ROZMAITOŚCI.

Nro. 20. dnia 20. Maia 1825.

WŁADZA MIŁOŚCI,
czyli:
WESELE SAMNITÓW.
(Ciąg dalszy.)

Gdy nadszedł wyznaczony dzień do pochodu, postępowało woysko wolnym krokiem koło orszaku zgromadzonych wśród miasta dziewic, których przenikliwe spoyrzenia rozogniaiące samnickich bohatyrów umysł, wzniecało w ich sercach święte uniesienia. Postrzegłszy przytomni starcowie postępuiącego obok syna sędziwego Telespona, zaczęli na niego wołać mówiąc: Gdzieżto pośpieszasz szanowny Telesponie? czyż i ciebie zaięła chęć boiu? wszak zważay przecie na twóy wiek poważny. Na takowe zapytania tylko z uśmiechem Telespon odpowiedział: że zachwycony przykładem młodych woiowników, i ón pośpiesza pozyskać przez swoię waleczność miłość samnickiéy dziewicy. Ledwo wyrzekł te słowa, gdy Agatis postrzegłszy swoię ubóstwioną Cefalidę, zwrócił na nią iego uwagę, mówiąc: a cóż kochany oycze! nie prawdaż, że Cefalida iest naypięknieyszą ze swoich rówiennic? Gdy koło niéy przechodzili, ogniem żywości zaiaśniała twarz Agatisa, a iego odwaga w téy chwili ieszcze większéy nabrała dzielności; to widząc Telespon ozwie się z cicha do niego: O móy synu, iakże ta miłość iest dla ciebie chwalebną, która aby swego dzieła dokonała, z duszy tego pragnę.

Stanąwszy naprzeciwko siebie Samnici z Rzymianami, długo się uważali bez stoczenia naymnieyszéy potyczki, czém zniecierpliwiona obudwóch narodów chciwa boiu młodzież, zaczęła się uskarzać na takową nieczynność i opieszałość swoich dowódców, osobliwie Samnici, którzy z utęsknieniem oczekiwali chwili rzucenia się na nieprzyiaciół, mocno się na to użalali. — Czy można, mówił ieden, abym dotąd nie zdziałał nic chwalebnego, i coby godném było zapisania w rocznikach oyczystych; — ah! ileżbym dokazał męztwa, ozwał się drugi: gdyby nasz dowódzca mniéy był uporczywym; ón nas chce okryć hańbą w oczach naszych rodaków, powtarzali wszyscy, bo cóż oni o nas pomyślą, gdy nas uyrzą powracaiących z niesławą? co za krzywdzące mniemania powezmą o naszéy odwadze? Jednakże mimo tych wszystkich użaleń i narzekań, ich dowódzca nieporuszenie obstawał przy swoiém przedsięwzięciu; albowiem mądry ten woiownik starał się przez swoie opóźnianie się w zaczepieniu Rzymian, przekonać tychże o słabéy sile swoiego woyska i z tego powodu łatwieysze nad niemi otrzymać zwycięztwo, co stało się przyczyną niecierpliwości młodych woiowników, która prawie przywodziła ich do rozpaczy. Widząc rzymski dowódzca takie ociągnienie się ze strony Samnitów, wydał następuiącą odezwę do swego woyska: Rzymianie! bogowie nie chcą naszéy zguby; oto Samnici przeięci boiaźnią na widok naszych legiiców zabieraią się do ucieczki; rzymska waleczność zwycięża, a nieprzyiaciel pierzcha, więc rzućmy się śmiało w ich szeregi, a pewnie przy nas zwycięztwo; bo choć się oni będą bronić na obwaro-

)(

wanych przez siebie wzgórkach, my będąc zwycięzcami na równinach, i tam ich potrafimy zwalczyć!

Oto się zbliżaią Rzymianie, zawoła samnicki dowódzca: dozwólcie waleczni młodzieńcy bliżéy im przystąpić, i wtedy dopiéro, gdy wasze strzały będą ich mogły dosięgnąć, wpadniycie na nich z odwagą, maiąc w pamięci, że waszéy waleczności nagrodą iest miłość naszych dziewic! — Gdy się przybliżyli Rzymianie, ich Konzul widząc nieporuszonych na mieyscu Samnitów, powtórnie ozwie się do swoich: Tylko śmiało i odważnie rzucić się na nieprzyiacioł a zaręczam, że z niesławą pierzchać będą.

Ledwo to wyrzekł, kiedy poruszone nagle woysko samnickie z naywiększą zapalczywością na nich wpada i okropną rzeź czyni, bo choć Rzymianie mężny zdawali się dawać odpór, iednakże będąc tak nadspodziewanie swoie napadnięci, nie mogli oprzéć się waleczności Samnitów. Długa i zacięta trwała z obiedwóch strón walka, w któréy młodzi woiownicy przeięci przywiązaniem do oyczyzny, miłością i chwałą cudów waleczności dokazywali i naywyższém męztwem oznaczali swe czyny. Pośród tego zamięszania walczący obok swego syna sędziwy Telespon zostawszy mocno ranionym, pada bez zmysłów na ziemię; widząc to Agatis, do tego postrzegłszy ze wszech stron pierzchaiących Rzymian, zwyciężyliśmy! zawoła, pośpieszył na ratunek swoiego oyca, którego uniosłszy z mieysca potyczki w bezpieczne ustronie, złożył pod cieniem rozłożystego drzewa, i otrzeźwiwszy z omdlenia zaczął opatrywać rany tego starca. Właśnie był zatrudniony wyciąganiem utkwionéy strzały, gdy usłyszał za sobą iakiś rozruch, za którym się obeyrzawszy uyrzał śpiesznie przed nieprzyiacielem pierzchaiących Samnitów. — Dokądżeto udaiecie się, zawoła Agatis na nich, odbiegaiąc od swego oyca: czyżto tak powinni mężni woiownicy postępować? tu postrzegłszy lewe skrzydło rzymskiego woyska, rzecze daléy: Za mną pośpieszaycie, a zwycięztwo nas czeka! A tak dzielnością tego bohatyra w zupełne Rzymianie wprawieni zamięszanie zaczęli powtórnie uciekać, co widząc Agatis udał się za nimi w pogoń, całkiem pokonał, i dopiéro po otrzymaném nad nimi zwycięztwie do oyca powrócił; tymczasem zwalczone i rozprószone przez niego rzymskie woyska smutkiem z poniesionéy straty przeięte, powracały do Rzymu. Telespon w powtórném zostawał omdleniu, gdy do niego powrócił Agatis, lecz przyszedłszy do siebie za iego staraniem, naypierwszém zapytaniem było tego starca: czyli Rzymianie albo Samnici odnieśli zwycięztwo? — Myśmy ie odnieśli, odpowié mu Agatis. — A więc życie znowu mi się staie przyiemném, rzeknie z uśmiéchem Telespon, bo czuię niezmierną radość, widząc moich rodaków zwycięzcami. — Co tylko te słowa dokończył mówić, przez znaczny ubieg krwi nowe mdłości go napadły; ale że wszyscy ranieni byli z wielką starannością leczeni, więc i Telespona, chociaż z trudnością, iednak wkrótce przyprowadzono do zdrowia.

Jak tylko wróciło woysko z pola chwały, zaraz odprawiono w Samnicyi z naywiększą uroczystością obchód wesela młodych obywateli, którzy w tym dniu odebrali od wdzięcznéy oyczyzny należną nagrodę za swoię waleczność, i któréy też z uniesieniem nayżywszéy radości oczekiwała oboiéy płci młodzież. Zazwyczay podczas pory zimowéy przepędzali młodzi woiownicy chwile przy boku towarzyszek swego życia, dokładaiąc pośród zaciszy domowéy wszelkich starań na danie swym dzieciom przyzwoitego wychowania, nim nastaiąca wiosna na nowe boie ich wezwała. Ponieważ daleko świetnieysza niż wszystkie poprzednicze była teraźnieysza ich wyprawa, więc i uroczystość obchodzonego święta równie była okazalszą. A że prawie wszystkich dziewic skryte życzenia zupełnie się zgadzały z skłonnością młodych woiowników, więc każda

z nich z uczuciem zanosiła prośby do Boga za kochankiem swoim. Mieysce, w którém ta uroczystość miała się odprawiać będąc znacznéy obszérności, było otoczone wysokiemi słupami, na których wisiały rzymskie orły, iako godła waleczności samnickiéy młodzieży. Tam zgromadzeni młodzieńcy musieli znaydować się w zupełném uzbroieniu, a dziewice przy nayświetnieyszym ubiorze z łukiem i strzałami, z którego powodu starały się matki w owym dniu iak naypowabniéy swe córki przybiérać, aby iak naypięknieyszemi podczas téy uroczystości mogły się okazać. Mężczyzn chwałą, mówili one do nich: iest odwaga, gdy waszą kochane córki iest chęć przypodobania się im. Szczęście dla was, ieżeliście pozyskały miłość naszych młodzieńców, dla waleczności przeznaczonych od oyczyzny na obywateli. Wawrzyny sławy będą za to ocieniać wasze pomieszkania, a szacunek i poważanie rodaków będzie waszym wiecznym udziałem, wasze zaś dzieci staną się podporą oyczyzny, w których ona wszelkie swe nadzieie położy. Takto mówiły do swoich córek rozsądne Samnitki splataiąc ich iedwabne włosy w długie warkocze, przyozdobiaiąc ich skronia mirtem i różą, i zarzucaiąc na nie przeźroczyste welony, przydawaiące ieszcze więcéy ozdoby ich wdziękom. Tak ie usznurowawszy, przystroiwszy i zawiesiwszy na ich ramionach kołczan ze strzałami, uczyły ich wspaniałością odznaczać kroki, ślachetną i przyiemną okazywać postać, nakoniec wszystkiego tego, co tylko może zachwycać i przyiemnie zaiąć. Naywiększym powodem dla matek do tak starannego przybierania córek, było przywiązanie, z którém były dla oyczystego kraiu, bo przeświadczenie, że się one staią nagrodą waleczności i cnoty, tém większą wzbudzało w obywatelkach samnickich chęć, aby tém świetnieyszemi okazać ie w oczach obrońców rodzinnéy ziemi. Choć z upodobaniem tak wystroione dziewice przeglądały się w czystych wodach strumieni, nie znaydowały przecież siebie ieszcze dość pięknemi; po piérwszy raz iedna drugiéy zaczęła powaby wychwalać, i po piérwszy raz żadna równie o sobie nie śmiała powiedzieć. Jednakże z pomiędzy naymocnieyszych życzeń, którémi w tym pamiętnym dniu były zaięte serca młodych Samnitek, naygorliwszém było życzenie Cefalidy. Oby bogowie wysłuchali naszych próśb! mówiła do niéy iéy matka, czule ią ściskaiąc, ale niech się dzieie ich wola; wszakże kiedy cię oni obdarzyli wdziękami i cnotą, to pewnie i nagrodę dla nich przeznaczyli. Skromność iest ozdobą piękności, bez któréy ta ostatnia nie zaymie, bo choć na iakiś czas zaćmi, nigdy przecież nie wzruszy, ponieważ tylko skromne wdzięki są w poszanowaniu u naszéy młodzieży. Więc tą cnotą staray się pokrywać twoie uczucia; kto wié, czyli nie przyydzie czas, że będziesz musiała na wieki się ich wyrzec, i nowych w twém sercu wzniecać poruszeń. Na te przedstawienia łzami tylko zalała się Cefalida, co widząc matka, rzecze: płacz wcale nie przystoi dla samnickiéy dziewicy; wszakże dla naszéy powszechnéy obrony nasi młodzieńcy krew swoię przelewali, przez to samo każdy ma prawo do pozyskania twéy ręki, a dla ciebie powinno być chwałą, kiedy oyczyzna twoią osobą wynagrodzi którego za męztwo. To maiąc w pamięci, kochana córko, zaniechay twych łez i chodź za mną.

Idąc Telespon z Agatisem na zgromadzenie zapytał go: i cóż Agatisie, iestże twoie uczucie zawsze iednakowém? Bo co do twéy waleczności, tą mnie zachwyciłeś, i spodziewam się, że oyczyzna będzie umiała twoię w ostatniey potyczce okazaną odwagę stosownie wynagrodzić. — Bardzo ia mało w odniesionem zwycięztwie miałem udziału, odpowie Agatis: czuię, iżbym się był mężniéy utrzymywał, ale widząc ciebie oycze ranionym, musiałem ci śpieszyć na pomoc. Jednakże nie myśl kochany oycze, abym żałował, żem ci poświęcił moie

sławę, byłbym niepocieszonym, gdybym zdradził moię oyczyznę, ale niemniéy także gdybym i opuścił ciebie, atoli dzięki niebu, że mi dozwoliło obiedwie te święte powinności wypełnić; teraz tylko spuszczam się na waszę sprawiedliwość wielcy bogowie! — Jak to w potrzebie każdy nabożnym człowiekiem się staie, rzecze z uśmiéchem Telespon: przyznay Agatisie, z daleko większą odwagą i mocą umysłu szedłeś przeciwko Rzymianom, niśli dzisiay na nasze Zgromadzenie; nie trać nadziei drogi synu, owszém spodziéway się z pewnością dostąpić ręki naypięknieyszéy dziewicy.

(Dokończenie nastąpi.)

NA ŚMIERĆ PROFESSORA J. J. POLLAKA.

Non si sol semel occidit,
Non rubris iterum surget ab Indiis.
Sarbiewski.

Już skończył życie, iuż usnął na wieki
Mąż, który czucie w nasze serca wléwał,
Co do pięknego umysły zagrzéwał,
Zdziérał ciemnotę z powieki.

•

Zgasnął, iak światło lampy konaiącéy,
Jak pył znikomy uleciał do góry,
Już się połączył w odmęcie natury
Z tchnieniem istoty tworzącéy.

•

Szczęśliwy, nie wié, co to iest ciérpienie,
W grobie mu serce nie uderza z trwogi,
Tyle go teraz obchodzi los srogi,
Co marmur gromów ryczenie.

•

Żal po nim byłby ludzkości ochydą;
Płaczemyż ziarna rzuconego w ziemię?
A więc nie płaczmy, my też godne plemię
Tych, co do oyczyzny idą.

•

On bez boiaźni patrzy iuż w tło słońca,
Śród prawdy twórczéy podziwia się sile,
Wie, że tu krótkie są ciérpienia chwile,
A tam szczęśliwość bez końca.

S. J.

PAMIĘTNIKI NIEWYDANE P. de GENLIS O WIEKU OŚMNASTYM I REWOLUCYI FRANCUSKIÉY, POCZĄWSZY OD ROKU 1756 AŻ DO NASZYCH CZASÓW.

(z Dziennika Drapeau blanc.)

Dwie kobiéty za dni naszych nabyły wielkiéy sławy literackiéy. Lecz taka iest różnica w ich talencie, iak w charakterze i opiniiach. Pani Stael ma więcéy może mocy i zgłębiania; Pani de Genlis zaś więcéy gustu, prostoty i czucia; piérwsza nieustannie chciałaby błyszczéć, druga zmierza zawsze do iakiego celu chwalebnego. Jedna uderza nas często powierzchownością pełną pretensyy i iest zawsze wystroiona; druga zniewala nas i zaymuie naturalnością prawdziwą i czystą. Tamta chce władać umysłem czytelnika, ta chce się iemu tylko podobać. Pani Stael okazuie zbyt wiele chęci przewodzenia, Pani Genlis chce tylko zostać się przy dobrych prawidłach. Pyszna Baronowa potrzebuie miéć przyiacioł, którzyby ią uwielbiali i byli ślepymi iéy uczniami, skromna Hrabina szuka tylko takich osób, w którychby znaleźć mogła światłą radę i szczére przywiązanie.

Te dwie kobiéty, które tak różnemi drogami szły do sławy, spotkały się przecież pewnego razu ze sobą: lecz nie długą była wspólna ich podróż. Pani Stael i Pani Genlis obiedwie iednakowo uprzedziły się względem owych światowych teoryy, które tylu osobom na początku rewolucyi francuskiéy umysł i oczy zawiązały; można z łatwością przebaczyć obłąkanie, pochodzące z pomyłek uczciwego serca, takim osobom, które dowiodły przez uczucia ślachetne i uczynki cnotliwe, że ich omamienia i błędy nie wypływaią ze źrzódła nieczystego, i gdy nie zmieniły dobroci pierwotnego ich charakteru.

Lecz Pani Stael uważała ciągle rewolucyią za tryumf swoich zasad filozoficznych, któremi się przeięła w młodości, i widziała w niéy spełnienie wielkiego dzieła zapowiedzianego od iéy do-

mowych proroków i upragnionego od iéy krewnych i przyiaciół.

Przeciwnie Pani Genlis, rozsądna w uważaniu rzeczy i bardzo dobrze umieszczona do postrzegania błędów i zamieszań wynikłych z naszéy rewolucyi, nie usprawiedliwiała iéy bynaymniéy, lecz ią brała za epokę odrodzenia się moralnego i politycznego dla całéy Francyi; a nawet i w tém pośpieszyła wyznać swóy błąd i zmazała go, ślachetnie broniąc, z narażeniem własnego życia, prawych zasad przeciwko prawidłom okropnym, które się zaczęły rozwiiać w iéy oczach. Jéy rywalka zawsze niewidoma i głucha na przestrogi naystraszznieyszego doświadczenia, uparła się w zdaniu, i w naygwałtownieyszych wypadkach rewolucyi widziała tylko sceny trafunkowe, niezdolne aby zastanawiać mogły oko Filozofa zaiętego doskonałością Dramatu, i wybornêm, iakie miało nastąpić, rozwiązaniem. Pani Stael nie mogła więc ani téż chciała odrzucić mamiącego szkiełka, przez które patrzyła na niezgody domowe we Francyi; Pani Genlis przeciwnie z żalem szczerym poznała, iak mylne i zwodnicze to szkiełko było; tamta zatopiona w swoim politycznym romantyzmie, oryginalną się stała i dziwną; ta wyznaiąc w prostocie serca pomyłkę, powróciła do dawnych prawideł, iako iednych, których się trzymać była powinna, i które były iedynie iéy godnemi.

Bez wątpienia rychłe nawrócenie Pani Genlis przypisać należy zasadom religii, którą zawsze szanowała, w któréy miała wiarę i nadzieię, któréy się tak ciągle i tak przykładnie poddawała i od któréy dziś odbiera tak słodkie i drogie pociechy.

Przeciwnie zaciętość w zasadach postrzegać się daie u Pani Stael, nawet aż w akcie testamentowym, polityczno-literackim, i w iéy piśmie o rewolucyi, które wyszło po iéy śmierci. Pamiętniki Pani Genlis dadzą zapewne wcale inne wyobrażenie o téy Damie: wszędzie czci ona i poważa to, co ludzie czcić i szanować zwykli i powinni; wszędzie wyznanie szczére i otwarte błędów i przewinień następuie bez téy gorszącéy pychy, która towarzyszyła iuż nie iednéy literackiéy spowiedzi; nareszcie autorka wynurza wszędzie żal, że dobrym swoim uczynkom nie umiała nadać pobudek takich, któreby ią doskonalszą mogły były uczynić.

Nie mówi ona zuchwale do Boga wołaiąc: »Stawam przed tobą z tą księgą w ręku, powiedz, czy kto był lepszym odemnie« lecz iéy pióro kréśli następuiące uczucia:

»Gdybym chowała w sercu naymnieyszy gniéw, naymnieyszą obrazę przeciw tym o których mówić będę, zaprzestałabym natychmiast pracy moiéy, z boiaźni, aby pomimo woli moiéy nie wcisnął się do dzieła iaki złośliwy, lub gorzki wyraz; mogę się zaprzysiądz, na nayświętszą prawdę, iż nie mam w duszy naymnieyszego żalu do kogokolwiekbądź, i że w każdéy chwili życia moiego byłabym z chęcią służyła nayw iększemu nieprzyiacielowi, nawet skrycie, gdyby to było w moiéy mocy. W podeszłym będąc wieku *), kto tyle co ia ucierpiał, i tyle na siłach osłabił się przez pracę, widok grobu iest tak blizkim, iż nie potrzeba wielkiego wysilenia imaginacyi, aby na niego mieć ciągle zwrócony umysł.... W takim stanie, wszystkie omamienia światowe są niczém, wszystkie drobne próżności są należycie ocenione, i wszystkie nienawiści zgasły. Z głębi wiecznéy nocy ieden głos od stworzenia świata wzywa miłosierdzia Boskiego. Naywyższy Sędzia zapytuie się tam: A czy przebaczałeś ty?.... Tak iest, Panie, przebaczałam z całéy téy duszy, którąś ty Boże stworzył, aby ciebie znała i kochała, która przeznaczona iest do nayczystszéy miłości i którą poniża i szpeci wszelka nienawiść... Przebaczałam o Boże! Ciebie biorę za Sędziego, ty prowadź pióro moie i racz

---

*) Pani Genlis ma dziś 79 lat, a pisała to miéysce przed 13 laty.

sprawić, aby się do niego nie wcisnęło żadne przykre słowo; ieżelim popełniła iaką niesprawiedliwość, uczyń to, abym ią sobie przypomniała i naprawiła ią, iżbyś Ty mi iey nie wymawiał. Niech nadewszystko dobroć i niewinność panuią w tém dziele, i niech będzie czystém, aby użyteczném być mogło.«

Domyśléć się można, iż książka pisana w tym duchu zawiedzie nie iednego miłośnika zgorszenia, przyzwyczaionego smakować w tym ślachetnym rodzaiu zabawy, iaki mu dawać zwykło tyle innych ogłoszonych dzisiay pamiętników; nie należy atoli sądzić, iż styl dzieła Pani Genlis iest zbyt poważny; trudno iest nawet dać ludziom światowym coś do ręki więcéy zabawnego i przyiemnego.

Wychowana będąc na dworze i żyiąc zawsze na wielkim świecie, Pani Genlis mogła iedynie sama wystawić wierny obraz towarzystwa zgasłego i nieistnącego, obraz wieku nietylko upłynionego, lecz nawet zatartego w pamięci żyiących dziś pokoleń.

Naywiększą ciekawość wzbudza w tych dwóch tomach, o których dziś mówimy, ów szereg obrazów wziętych z osób, które na świecie grały role mniéy więcéy znaczące. W téy mierze Pani Genlis okazała rzadki talent. Zdarza się często, że czytaiąc opis osoby, któréy nigdyśmy nie znali, zdziwieni iesteśmy wyrazem prawdy i życia, który w obrazie panuie, i mówimy do siebie mimowolnie: iak to musi być podobne! Takie wrażenie sprawuie czytanie tych opisów; wzory widziała dosyć długo i dosyć blizko, ażeby nie miała przy swoiéy wrodzonéy zręczności trafić dokładnie głównych rysów składaiących fizyonomiią każdego z nich.

W następnym artykule przytoczymy wyiątki niektóre, maluiące szczególnieyszym sposobem czasy i ludzi, których autorka wystawia, przytém dodamy anekdoty nader ciekawe i mało znane. Będziemy przymuszeni zastosować się z temi wyiątkami do obszerności mieysca w naszém piśmie zakreślonego, i żałuiemy zawczasu, iż nie będziemy mogli umieścić w niém ciekawego opisu podróży Autorki do Ferney i szczegółów tyczących się zerwania przyiaźni z Janem Jakóbem Rousseau.

Pani Genlis, która z wielką delikatnością stara się unikać wszelkich uprzedzeń, mogłaby bardziéy niż kto inny być wymówioną, że się im poddaie, gdyż iéy uprzedzenia nigdy ią ieszcze nie zawiodły. Jeszcze była bardzo młodą, ieszcze nie znała ani Patryiarchy Ferneyskiego, ani dzieł Filozofa z Genewy, a iuż miała do nich pewny rodzay antypatyi czyli wstrętu naturalnego, który aż nazbyt potém został usprawiedliwionym. *(z Mon. war.)*

DO JOZEFA
W DZIEŃ JEGO IMIENIN.

Na skrzydłolotnym Apolla ogierze,
Szybuiąc śmiało po obłocznéy sferze,
Chciałem w obliczu bogow twoie imie
Ogłaszać w rymie.

Jużem nadęte Homery, Marony
Zepchnął z Parnasu, poburzył ich trony,
Już sam zasiadłem, iużem twoie imie
Ogłaszał w rymie. . . .

W tém się odzywa iakiś wieszczek stary,
Że próżno śpiewam, pusto w całem niebie,
Że wszystkie bogi z obfitemi dary
Zeszli do ciebie.

W. Ch.

WSPOMNIENIE
O LITERATURZE POLSKIEY.

Dowcipny autor Pana Antoniego udarował nas nowém dziełem, którego tytuł: Podróż bez celu. Przyiemnie czytać się daie to w smaku Szterna ułożone dziełko, pisane wszędzie prawie stylem lekkim, wesoło, niekiedy czule,

a zawsze do przyiemnych opowiadań łączy naukę i wyprowadza dla Polaków iakąś użyteczną prawdę. Cieszylibyśmy się, gdyby nieznaiomy autor pomnażał ciągle literaturę naszę podobnemi dziełkami, ale ieśli na co także uważać mu potrzeba, to na zaniedbanie stylu, którego nieraz się dopuszcza i na małe uchybienia grammatykalne często w naypięknieyszych obrazach ucho nasze rażące. Dla takiego, co tak pięknie umié pisać, nie trudno iest i téy łatwéy do uniknienia ustrzedz się wady, a wtedy nic nam w iego dziełach do nagany nie pozostanie. Trudno iest piszącemu tylko grammatykalnie, pisać oraz przyiemnie, ale kto wdzięczne od Muz odziedziczył pióro, ten z łatwością i grammatykalnie pisać będzie, ieśli tylko zechce, a chcieć przecież powinien. Exemplarz móy Podróży bez celu mylnie oprawiony został. W Tom. I. po karcie 48 czytać trzeba 49, w Tom. II. aż do 60, potém znowu od 61, Tom. I. czytać potrzeba, st. 60 Tom. I. ściąga się do 61 Tom. II. iak świadczy na Rozdziele liczba XX. Ktoby miał podobnie błędny exemplarz, raczy się do sprostowań moich stósować.

NAGROBEK SOBIE.

Nie byłem niczém; nawet dla lenistwa,
Ani naukowego członkiem Towarzystwa.

A...—

WIADOMOŚCI
dla towarzyskiego pożycia.

Ze Lwowa. — Dnia 27. Maia dano Dramat we 3 aktach z francuskiego Pana d'Aubigny: Uczucie honoru i moc przyiaźni, czyli: Dway Sierzanci. Już o téy sztuce wspominaliśmy w Rozm. r. z. Gra była dobra.

Dnia 9. b. m. Komedyia w 1 akcie z francusk. P. Le-Grand: Ślepy dobrze widzący. Wyszczególniali się w niéy grą swoią PP. Bensa (Mężnicki), Starzewski (La Rate) i Rudkiewicz (Karol, służący Mężnickiego). — Nastąpiła Komedyia w 1 akcie z fran. Krewni wielkiego Wezyra. Trafna ta i pełna dowcipu sztuczka podobała się powszechnie. W grze zasługiwali na zaszczytne wspomnienie PP. Smochowski (Haroun Al-Raszyd), Starzewski (Kaled), Rudkiewicz (Osmin) i P. Marecka mł. (Azelli). — Na zakończenie dano Komedyio-Operę w 1 akcie z francus. przez L. Dmuszewskiego przełożoną: Obiadek z Magdusią. Sztuczka ta zawsze podobać się zwykła, wszakże wiele wdzięku dodaie iey także piękna gra P. Kamińskiéy (Magdusi) i P. Bensy (Cypryana Powały). — Po skończeniu dwu pierwszych sztuczek tańczyła P. Angielika Romain Mees, naprzód sama sposobem Panny Gardel, a potém w *Pas de deux* kozaka z P. Dudzińskim. Mówić z pochwałą o téy wyborney tancerce byłoby rzeczą zbyteczną, iuż głos publiczności osądził ią i oddał iéy zupełną sprawiedliwość. Co się tycze P. Dudzińskiego, ten nierównie także z wielkim wystąpił talentem i wiele dodawał wdzięku ogółowi tańca. X. X.

Z Wiednia. — Laufry w służbie Panów, wyprawili zwyczayne gonitwy o zakład w dniu 2. Maja r. b., i z całego dochodu w kwocie 960 ZR. W. W., po odciągnieniu kosztów, rozdano 300 ZR. laufrom bez służby i wdowom po laufrach, 60 ZR. na inne dobroczynne dary, tudzież 100 ZR. tuteyszemu domowi inwalidow, a 150 ZR. towarzystwu dam ślachetnych, dla użycia stosownego do ich zamiarow.

Z Warszawy. — Podług urzędowego rapportu Dyrekcyi Jeneralnéy Dróg i Mostów, znayduie się w kraiu naszym z końcem roku 1824go 66 1/2 mil drogi bitey (*Chaussée*). Gdy zaś systematyczne w téy części Administracyi postępowanie, dopiéro od r. 1820. rzeczywiście się zaczęło, przeto rezultat pięcioletnich działań Rządu iest ieden z naypomyślnieyszych. Ilość dróg powyżéy wymieniona składa się z traktu Brzesko-Litewskiego, który iuż całkowicie iest ukończony, i zawiera długości mil 25 1/2; z traktu Kalisko-Poznańskiego, na którym iuż wybudowano mil 21; z dróg kommunikacyynych i spacerowych w okolicy Warszawy wynoszących mil 9 1/2; z oddzielnych przepraw cząstkowo po Woiowództwawh uskutecznionych, w ilosci mil 10 1/2; w ogóle iak wyżéy mil 66 1/2. — W téy długości liczą się znaczne groble i mosty pod Kaliszem, Koninem, Łowiczem, Konarami, Łomżą, Krasnymstawem, Złotoryą i t. d. W przecięciu koszta budowy iedney mili drogi wynoszą 180,000 złp., wydatek zaś na utrzymanie téyże dochodzi rocznie 7600 złp. z powodu, iż w okolicy Warszawy, gdzie znaczna ilość dróg znayduie się, kamień iest pięć razy droższy, niż daley w kraiu. — Przez ciąg ostatnich lat czterech, w których zamiast szarwarku opłata w gotowiznie uiszczaną była, wyrobiono drogi mil 46 1/2, z kąd wypada, iż średnio przybywa na iedeń rok mil 11 5/8. — Zwróciwszy uwagę na cel i użyteczność dróg zbudowanych, spostrzegamy naprzód Warszawę dostatecznie opatrzoną w wygodne kommunikacyie z okolicą. — Następnie trakt Brzesko-Litewski całkiem ukończony, a Poznańsko-Litewski w roku bieżącym 1825 ukończyć się maiący; tym sposobem przez środek kraiu od Kalisza do Terespola iednym

ciągłém mil 58 po *Chaussée* iechać będzie można; a drogę tę, samo położenie ieograficzne do handlu szczególniey tranzytowego dogodną czyni. — Co do mocy, trwałości i ozdoby, w niczém drogi nasze zagranicznym nie ustępuią, maią nawet sobie właściwe zalety, np. z powodu wyłączenia od budowy wszelkich faszyn i materyiałów zepsuciu podległych, któreto postępowanie należy do nowszych sposobów. — Gdy Dekretem monarchicznym ustanowiony iest w naszym kraiu, równie iak w Państwie Rossyyskiém, Korpus do tego rodzaiu służby przeznaczony, przeto można mieć pewną nadzieię, że przedsięwzięcie, które systematycznie się rozwiia, niezawodnie do zamierzonego doprowadzone będzie celu. — Przy takich staraniach Rządu, można mieć na przyszłość coraz pięknieysze nadzieie; tylko teraz, gdy uprawa roli pracy nie wynagradza, iest naydogodnieysza pora do przedsięwzięć tego rodzaiu, a gdy handel ożywi znów nasz kray rolniczy, drogi dla ułatwienia tegoż handlu iuż będą przysposobione. Christiani,

Dyrektor Jen. Dróg i Mostów.

Z Pruss. — W Wrocławiu wynalazł szewc pewien trzewiki, które maią sześć podeszew; z tych trzy mosiężne, dwie ze skóry, a iedna korkowa. Nim takie podeszwy podrą się, może noszący ie obeyść świat cały przynaymniey trzy razy. (*Corsaire.*) — w —

Z Francyi. — Wyszły niedawno jeneralny Stan Duchowieństwa francuskiego zawiera następuiące podania: Arcybiskupów i Biskupów dyecezalnych 75, Jeneralnych Wikaryiuszów 287, Kanoników maiących Prebendy 725, Kanoników honorowych 1255, Proboszczów 2858, Kapelanów 22,225, Administratorów Probostw 5396, Xięży, pomocników do kazań i spowiedzi 1850, Dyrektorów duchownych i Professorów w Seminaryiach 876, liczba Xięży potrzebnych Biskupom 51,301, ogólna liczba Xięży pełniących obowiązki 35,473, ogólna liczba Alumnów 4044, liczba Zakonników i Zakonnic 19,271.

Okazało się, że kozy kaszemirskie przez pomięszanie z rasą kraiową, wydaią dobry produkt; rasa prawdziwa kaszemirska udaie się także. Znany fabrykant Terneaux zaprowadził we Francyi bardzo piękną trzodę merynosów z téy rasy, która daie tak zwaną elektoralną wełnę w Saxonii. Trzoda ta ma wiele baranów, które przez zmieszanie się z kraiowemi merynosami ulepszyć muszą rasę ostatnich. — Ten sam P. Terneaux wspierał P. Humet w wykonaniu planu, zaprowadzenia we Francyi angielskiéy tak zwanéy rasy owiec leicesterskich, które zwykle 130 do 150 fun. ważą i 12 do 14 funt. czystéy, bardzo cienkiéy i 10 do 11 cali długie wyczeski wydaią. Rasa ta owiec iest ważną przyczyną pierwszeństwa angielskich towarów wełnianych. Już przybyło do S. Quen dziesięć baranów i cztery owiec w naylepszym stanie.

Wszystkie teatra paryzkie obeymuią 18,400 słuchaczów, i tak: *Académie Royale de musique* może mieścić w sobie 1900; *Theatre françois* 1500; Opera komiczna 1800; *Odéon* 1800; *Gymnase* 1300; *Vaudeville* 1300; *Varietés* 1200; *Gaité* 1800; *Ambigu comique* 1500; *Porte St. Martin* 1800; *Cirque olympique* 1200 (*Corsaire*). — w —

Z Anglii. — Xiąże Northumberlandyi, który iak wiadomo na koronacyi Króla francuskiego w Rheims, będzie iako nadzwyczayny Poseł Króla Jmci W. Brytanii, odmówił ofiarowanéy przez Rząd dopłaty na opędzenie kosztów tego poselstwa; ma ón tylko otrzymać w darze zamówiony u jubilerów nadwornych Rundell i Bridge, bogato dyiamentami ozdobioną szpadę, szacowaną 10,000 funt. szterl., którą zapewnie będzie miał Xiąże na koronacyi. Zacny Par kazał naiąć dla siebie i dla swoiego nader licznego i świetnego orszaku dwa domy, ieden w Paryżu, drugi w Rheims. Równie ukończona iest kareta Stanu i ma być pyszném dziełem sztuki; iestto naysmakownieyszy powóz w nowym stylu: wyższe części skrzyni z kryształu, ozdobione są bogatemi śrébrnemi wieńcami roboty ciągnionéy. Wewnątrz wybity naykosztowniéy i naypyszniéy ciężką materyią niebieską iedwabną z śrébrnemi burtami. Lakier blado żółty z ciągnioną robotą w śrébrze i stósownemi ozdobami. Herb familiyny Xięcia oddany na pięknie malowanym szkarłatnym i gronostaiowym płaszczu, z łańcuchem na szyię i ozdobami orderu podwiązkowego. Śrébrny serwis, którego ma Xiąże używać, szacowany do 100,000 funt. szterl. Liberyie, niebieskie ze śrébrem, maią być iedne z nayprzepysznieyszych, iakich w tym rodzaiu od lat kilku w Anglii nie widziano. Staynia złożona z 30 do 40 koni wierzchowych i powozowych, wyruszyła iuż z liczną służbą. Xiąże zamyśla dać kilka uczt, które spierać się będą o pierwszeństwo z temi wszystkiemi, które kiedyś Stolica Francyi widziała.

Z Szwecyi. — Król kazał sobie przełożyć obraz statystyczny wzrostu ludności w Królestwie Szwedzkiém od r. 1748, ułożony z wielką dokładnością przez P. Leyonmark. — Cały przeciąg czasu podzielono na trzy epoki, każda po 25 lat. — W roku 1748 wynosiła ludność Szwecyi nie licząc w to Finlandyi, 1,736,482 głów; — w r. 1773: głów 1,958,797; — w r. 1798: głów 2,353,298; — a w r. 1823: głow 2,687,457. Małżeństw było zawartych 1748 roku: 312,55.; — 1773 ro: 351,172; — 1798 r: 427,250; — 1823 roku: 477,858. — Biorąc w przecięciu okazuie się z tąd, że w każdych 25 latach przybyło 12,680 głów ludności. Lecz powiększanie się ludności tembardziéy się wzmaga, im się bardziéy zbliżamy do teraźnieyszych czasów. Jest to skutkiem ustalaiącéy się pomyślności, wzrastaiącéy oświaty, i upowszechniaiącego się szczepienia ospy. W roku 1810 wynosiła ludność 2,377,150 głów; 1820 r. 2,584,690 głów; a od czasu wstąpienia na tron teraźnieyszego Monarchy powiększyła się naymniéy o 350,000 głów. Szczepienie ospy okazało się szczególniey korzystnem; — w roku 1779 umarło na ospę 15,000 osób; — w r. 1784 przeszło 12,000; — w r. 1800, podobnież przeszło 12,000; — w r. 1801, tylko 6000; — w roku zaś 1822 iuż tylko 11, a w r. 1823 nie więcéy nad 37 osób. — W Sztokolmie urodziło się w roku 1823 dzieci 2705, a na prowincyiach 95,554. — W ciągu łat 26, nigdy w Sztokolmie nie była liczba nowo-narodzonych większą, a na prowincyiach nigdy tak znaczną. — Przeciwnie, umarło ludzi roku 1823 w stolicy 2813, a od roku 1816 zawsze więcéy wymierało; na prowincyiach zeszło z tego świata 53,254 osób, co od łat 25 nie zdarzyło się.

D. 20 Lutego przyniósł strzelec do zamku królew. pierwszego w tym roku zastrzelonego skowronka i otrzymał dukata, iako zwyczayny za niego podarunek. Nie pamiętaią ieszcze, aby się w Szwecyi pokazały tak wcześnie te miłe posłanki wiosny; za obrębem tego kraiu nie ma nigdzie zwyczaiu strzelania do nich.

W czasie ostatnich burz morskich wyrzuciło morze na wyspę Fäyöe, ku północy wyspy Łaland, węża 5 stóp 11 cali długiego, 1 stopę 11 cali grubego, ważył zaś funtów 40. (Na brzegi Anglii także morze podobne węże wyrzucało.)

Redakcyia Józefa Bensy. — Druk Pillerów.